

JERZY W. GAŁKOWSKI

## POLSKIE TRADYCJE PRACY

Na użytek tego szkicu przyjmuję, że tradycją jest to wszystko, co zachowało się w przekazach jako znak ludzkiej myśli, co zostało zapisane na temat pracy – jej opisy, oceny i znaczenie jej przyznawane w stosunku do pojedynczej osoby, jak i do społeczeństwa. Większość tych opinii, nawet najwcześniejszych, zachowuje do pewnego stopnia i dziś aktualność, mimo znacznych zmian historycznych i społecznych. Jest też rzeczą zrozumiałą, że w zależności od upływu czasu oraz od regionu Polski zachodziły dość znaczne zmiany nie tylko jakościowe, czyli w treści poglądów na pracę, ale także w zakresie liczby ludzi żywiących owe poglądy. Jednakże, o ile współczesne badania socjologiczne, aczkolwiek dalekie od pełni, są prowadzone, to badań nad historią tego problemu w Polsce nie ma wiele. Pozostaje więc jedynie zarysowanie pewnych treści występujących w historii polskiej kultury oraz współcześnie.

Materiały do badania polskiej tradycji pracy, podobnie zresztą jak i w innych kulturach, znaleźć można w bardzo licznych i w bardzo różnorodnych źródłach. Z pewnością ani wszystkie nie zostały należycie przebadane, ani też w badaniach dotąd przeprowadzonych nie zawsze zwracano uwagę na interesującą nas tutaj problematykę. Źródła te – w rozmaitych epokach historycznych – to na początku kroniki oraz inne pomniki dziejopisarstwa polskiego, kazania i żywoty świętych. Później dołączają do nich traktaty teologiczne i filozoficzne, a także rozmaite programy społeczne. Również w literaturze pięknej – w poezji, dramacie i powieści – znajduje się sporo uwag, i to nieraz wielce wymownych, dotyczących pracy. Olbrzymie zasoby myśli o pracy znaleźć można na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci w publicystyce, która choć powiązana mocno z miejscem i czasem powstania, jednakże wielokrotnie potrafiła się zdobyć na refleksję ogólniejszą<sup>1</sup>. Działalność Kościoła polskiego, udokumentowana lic-

---

<sup>1</sup> Por. J. Domański, *Filozofia i myśl społeczna XIII - XV wieku*, Warszawa 1978; W. Korcz, *Problem pracy a miejsce człowieka w społeczeństwie. Poglądy na pracę w polskim Oświeceniu*, Warszawa - Poznań 1983; *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1982; B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984; J. Rebet, *Początki nauk społecznych. Podstawy metodologiczne*, Wrocław 1988; J. Dąta, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848-1870*, Warszawa-Poznań 1975.

nymi wypowiedziami, szczególnie w ostatnich stu latach, jest również bogatym źródłem myśli o pracy<sup>2</sup>. I wreszcie od połowy XIX wieku w Polsce w sposób wyjątkowo obfity pojawiły się prace naukowe z takich dziedzin, jak ekonomia, socjologia, ergonomia i prakseologia<sup>3</sup>.

Zmiany natężenia w pojawianiu się problematyki pracy w piśmiennictwie wyraźnie uzależnione są od zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Polski. I tak dążność do reform społecznych i gospodarczych, do polepszania sytuacji niższych warstw społecznych – chłopów oraz niezbyt licznej w porównaniu z innymi warstwy mieszczańskiej – jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną, albo też dążność do odrodzenia, i narodowego, i państwowego, jeśli chodzi o zagrożenie zewnętrzne, łączyła się zawsze z częstszym zwracaniem uwagi na pracę, z podkreśleniem jej wartości i znaczenia.

Problematyka pracy, aczkolwiek ciągle obecna na przestrzeni dziejów we wszystkich przejawach kultury polskiej, nie gra w niej pierwszoplanowej roli, z wyjątkiem pewnych krótkich okresów, szczególnie w ostatnich dwóch wiekach. Jest to zgodne z ogólną tendencją w kulturze europejskiej, gdzie wyjątkowo duże znaczenie uzyskuje praca tylko w pewnych okresach i w pewnych tylko społeczeństwach protestanckich.

W Polsce związane jest to w sposób oczywisty z przebiegiem dziejów i z położeniem geopolitycznym. Umiejscowiona na skrzyżowaniu dróg ekspansji potężnych mocarstw europejskich i pozaeuropejskich – niemieckiego, mongolskiego, a później również rosyjskiego, tureckiego, szwedzkiego i austriackiego – Polska w swej kulturze społecznej ukazuje przede wszystkim wysiłek militarny, chlubiąc się od pewnego okresu swojej historii pozycją przedmurza chrześcijaństwa. Tym bardziej tak się dzieje – choć nie wiadomo, co tu jest skutkiem, a co przyczyną – że posiada wyjątkowo dużą liczbę ludności należącej do warstwy szlacheckiej, rycerskiej. Jest ona kilkakrotnie, czasami nawet dziesięciokrotnie (w porównaniu na przykład z Francją) liczniejsza od warstwy szlacheckiej innych państw europejskich.

Średniowieczne kroniki polskie, w zgodzie zresztą z ogólną tradycją kultury śródziemnomorskiej, utrwały dość zgodnie legendarny początek państwa polskiego i pochodzenie pierwszej historycznej dynastii królewskiej – Piastów. To imię własne z czasem stało się nazwą pospolitą władców pochodzenia rodzimego, w przeciwieństwie do władców Polski pochodzenia obcego. Po obaleniu przez zbuntowanych poddanych niesprawiedliwego księcia Popiela (VII–VIII w.) na następnego władcę i założyciela nowej dynastii, panującej aż do połowy XIV wieku, został wybrany ubogi rękodzielnik Piast Kołodziej (obecnie historycy skłonni są przyjmować, że imię jego pochodzi od funkcji, jaką pełnił na

<sup>2</sup> Por. Z. D z w o n k o w s k i, *Listy pasterskie biskupów polskich 1891–1918*, Paris 1974.

<sup>3</sup> Por. J. B a ń k a, *Narodziny filozofii nauki o pracy w Polsce*, Warszawa 1970; A. W a l i c k i, *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, Wrocław 1977.

dworze poprzedniego władcy – piastuna, opiekuna synów książęcych)<sup>4</sup>. Powszeczność tego wątku legendarnego z jednej strony świadczy o poczuciu demokracji, a nawet o nastawieniu antyarystokratycznym (legenda ta bowiem może mieć pewien charakter kompensacyjny), z drugiej zaś, co jest tutaj szczególnie ważne, świadczy ona o wysokiej ocenie pracy ludzkiej, i to pracy fizycznej. Jest rzeczą bardzo znamioną, że ostatni władca Polski z tej dynastii, Kazimierz Wielki, zwany był również królem chłopów, gdyż wobec uzyskującej coraz więcej przywilejów szlachty, a tracących prawa chłopów, brał w obronę tych ostatnich.

Główne zainteresowanie kronikarzy budziło wszakże to działanie władców, które prowadziło do obrony państwa przed obcymi potęgami i do jego ekspansji, a więc zmierzające do wzmożenia jego potęgi militarnej. Jednakże zarówno kroniki, jak i inne przekazy historyczne podkreślały działalność władców, ich dążenia do pomnożenia bogactwa państwa, społeczeństwa i poszczególnych obywateli. Królowie tacy, jak Bolesław Chrobry, Kazimierz Odnowiciel, Kazimierz Wielki, a także liczni wielmoże oraz biskupi i opaci, w miastach zaś patrycjusze oraz liczny „lud pracowity” zasłużyli sobie na wdzięczność potomnych za swoją pracowitość.

Pogłębiająca się i utrwalająca nierówność społeczna, która wyraziła się w statusie polityczno-prawnym i majątkowym poszczególnych warstw społecznych oraz w łączącym się z nimi podziałem pracy, wywoływała pewnego rodzaju ideologię. Mianowicie dla usprawiedliwienia takiego podziału sięgano do rzekomych uzasadnień religijnych, starotestamentowych. Na przykład Maciej Strykowski (z 2, poł. XVI w.) w swojej *Kronice* twierdzi, że podział taki ma bardzo dostojną tradycję, sięgającą czasów Noego, który tak właśnie rozdzielił zadania swoim synom, dając początek warstwom społecznym: „Tu Sem ora, Cham labora, Japhet rege et protege” (Ty, Semie, módl się, Chamie, pracuj, Jafecie, rządz i broń”). Świadomość podziału społecznego i podziału zadań, jako ponoć wynikającego i z prawa boskiego, i z prawa naturalnego, w świadomości społecznej trwała wieki.

Postulowany i faktycznie wprowadzany w życie podział zajęć, wskutek którego niższym warstwom społecznym, chłopom i mieszczanom, przypadają gorsze rodzaje pracy, czyli prace fizyczne, zaś warstwom wyższym zajęcia szlacheckie, nie oznacza zalecania szlachcie i arystokracji gnuśności i lenistwa. Ukazywane wzory życia, w średniowieczu i później, szczególnie w przełomowych dla narodu chwilach historycznych, były dalekie od apoteozy klasy próżniaczej. Oczywiście między postulowanym a faktycznym sposobem życia istniał rozdział. Jednakże właśnie to przyczyniało się do powstawania dość obfitej literatury ganiącej nieróbstwo, a zalecającej życie pracowite.

Pracowitość była zalecana z wielu powodów. Jednym z nich było ukazywanie lenistwa jako źródła wielu moralnych wad, jako źródła grzechu przeciw Bogu

<sup>4</sup> Por. *Studia z dziejów poglądów na pracę*.

i ludziom. Pracowitość łączono również z miłością ojczyzny, z dbałością o dobro wspólne. Staranie o powszechny, a nie tylko własny dobrobyt, o bezpieczeństwo kraju, o wzrost kultury było uznane za szlachetność ducha. Stąd brała się pochwała budowniczych miast, zamków, kościołów, którzy swoim wysiłkiem, majątkiem i mądrym zarządzaniem przyczyniają się do cywilizacyjnego i kulturalnego podnoszenia kraju.

Znalazło to również odbicie w tendencjach panujących wówczas w teologii i filozofii. Zdaniem historyków nauki głównym motywem założenia Uniwersytetu Krakowskiego były względy praktyczne, czyli wykształcenie ludzi potrzebnych do administrowania krajem, jednym z najprężniejszych w ówczesnej Europie i nadal rosnącym w siłę. Dlatego też w Uniwersytecie Krakowskim kładziono nacisk przede wszystkim na rozwój prawa oraz medycyny i innych sztuk wyzwolonych<sup>5</sup>. Mniejszy natomiast akcent położono na dyscypliny teoretyczne, spekulatywne lub, mówiąc inaczej, na te, które łączą się z kontemplacją. Ważniejsza była ludzka *praxis*. Natomiast na terenie filozofii i teologii szczególny rozwój obserwuje się w etyce, a głównie w analizie zjawisk społeczno-moralnych. Ten zespół zagadnień dominuje w filozofii i teologii polskiej aż po dzień dzisiejszy. Klamrami spinającymi historię polskiej myśli moralnej i społecznej mogą być nazwiska Pawła Włodkowica z jednej, a Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły-Jana Pawła II z drugiej. Między nimi mieści się cała plejada postaci wywodzących się ze wszystkich warstw społecznych, od chłopów i mieszczan po arystokratów, a nawet władców Polski (król Stanisław Leszczyński), artystów i uczonych, przedstawicieli duchowieństwa, reformatorów społecznych i polityków. Przyczyniali się oni do wzbogacenia ducha, do pomnożenia wspólnego dobra. Wydaje się nawet, że właśnie te zagadnienia – ludzkiego działania i twórczości, wartości moralnych i społecznych – są charakterystyczne dla polskiej kultury, dla tradycji polskiej myśli filozoficznej i teologicznej.

W poglądach na pracę, odnajdywanych w różnorodnych źródłach, splatały się ze sobą odmienne tradycje. Zgodne jest to zresztą z sytuacją ogólniejszą społeczeństw Europy. Ich zróżnicowanie kulturowe polega nie tyle na odmiennych treściach, ile na intensywności utrzymujących się opinii, na ich radykalizmie i trwałości poszczególnych elementów. Najwcześniejsze zachowane polskie źródła odzwierciedlają przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, idee chrześcijańskie. Jest to zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż szkolnictwo średniowieczne i późniejsze było tworzone przez Kościół. Ludźmi wykształconymi byli głównie księża i zakonnicy. Ponieważ jednak starano się, by przy każdej parafii funkcjonowała szkoła, warstwa ludzi wykształconych rozszerzała się. Razem z tym poszerzał się zakres powszechnie dostępnych faktów kulturowych i pogłębiała się ich znajomość. Już średniowiecze udostępniło sporą część

<sup>5</sup> Por. D o m a ń s k i, *Filozofia i myśl społeczna*; J. R e b e t a, *Komentarz Pawła z Worcestera do „Etyki nikomachejskiej” Arystotelesa z 1424 roku*, Wrocław 1970; t e n ż e, *Początki nauk społecznych*.

literatury greckiej i rzymskiej, a renesans spopularyzował i wprowadził do szerszego obiegu kulturowego starożytną poezję i dramat. Te dwie tradycje wносиły całkowicie odmienne widzenie sensu i wartości pracy.

Tradycja judeochrześcijańska pracę uważała za zwyczajny i normalny sposób ludzkiego życia. Podkreślano w niej powszechny obowiązek pracy, bez względu na stan społeczny. Taki był po prostu nakaz Boży. Powoływano się tutaj na wzory osobowe Starego Testamentu. Prorocy i władcy ludu wybranego wywodzili się spośród ludzi pracy – pasterzy, rolników, rzemieślników. W tradycji starotestamentowej wyraża się szacunek do pracy, a niechęć do lenistwa.

Stary Testament wprost nasycony jest pełnymi szacunku opisami prac i zawodów. Być może również takie wzory chciano przekazać we wczesnych polskich kronikach, wskazując na plebejskie pochodzenie pierwszych, mitycznych jeszcze władców Polski. Tendencja ta zostaje jeszcze bardziej wzmocniona przez Nowy Testament. Ewangelia pokazuje, że zarówno Chrystus, najwyższy wzór chrześcijański, jak i apostołowie wywodzą się z rolników, rzemieślników, rybaków. Najbliższa tradycja i naoczny przykład to powstające klasztory z ich misją zarówno ewangelizacyjną, jak i cywilizacyjną. Budowanie kościołów, klasztorów, zakładanie szkół i szpitali, tworzenie sztuki, praca fizyczna mnichów – to wszystko dokonywało się równocześnie z działalnością duszpasterską. Cały ten wysiłek był codzienną rzeczywistością i przykładem.

Jednakże chrześcijaństwo zastało państwo polskie już ukształtowane, a społeczeństwo zorganizowane i mające własną tradycję. Istniały wyodrębnione i zhierarchizowane warstwy społeczne – klasa najwyższa, król, książęta i wielmoże, klasy średnie oraz biedota, a także ludzie niewolni. Granice między nimi były dość płynne ze względu na ich wewnętrzny dynamizm, na zewnętrzne naciski i terytorialną ekspansję państwa. Utworzenie w drugiej połowie XIV wieku federacji z Litwą (wraz z należącymi do niej ziemiami ruskimi) zapoczątkowało proces znaczących przemian społecznych. Sprzyjał temu również duży ruch migracyjny. Do Polski napływała i osiedlała się – głównie w miastach – ludność z Europy Zachodniej oraz ze Wschodu, na przykład Ormianie, a część ludności polskiej, szlachty i chłopów, zasiedlała słabo zaludnione tereny dzisiejszej Ukrainy, wchodzącej w skład nowej federacji, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z biegiem czasu coraz bardziej polaryzowały się w Polsce stosunki społeczne i własnościowe. Szlachta uzyskiwała coraz więcej praw, chłopci zaś stawali się coraz bardziej uzależnieni prawnie i byli obciążani coraz większymi należnościami ekonomicznymi. Podobnie działo się w miastach.

Druga tradycja, współgrająca z powyżej ukazanymi procesami, to tradycja arystokratyczna. Miała ona dwojakie źródła. Jedno z nich, trudno uchwytnie w przekazach historycznych, to własna tradycja społeczno-kulturowa. Drugie zaś to przejmowana wraz z rozwojem szkolnictwa i znajomością kultury starożytnej tradycja grecko-rzymska. Składają się na nią poglądy filozoficzne Platona, Arystotelesa, Cyserona oraz spuścizna literacka Homera i innych. Prócz Hezjoda, który był tu raczej wyjątkiem, zawarta w nich była pochwała

arystokratycznego stylu życia w luksusie i wygodzie. Jedynie takie życie godne jest człowieka wolnego. Należne mu zajęcia to zarządzanie posiadłością ziemską, wojna i polityka<sup>6</sup>. Zarazem tradycja ta wyrażała pogardę dla wszelkiej innej pracy, szczególnie fizycznej, oraz pogardę dla tej warstwy ludzi, którzy pracą własnych rąk musieli zdobywać środki konieczne do życia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że te dwie wielkie tradycje wzajemnie się przenikały. Zachowana literatura średniowieczna, a więc głównie traktaty teologiczne i filozoficzne oraz kazania, zawiera przede wszystkim wskazania moralne, choć nie brak w niej również, i to w dużej jej części, rozważań teoretycznych na temat moralności, społeczeństwa, polityki i ekonomii, jeśli chodzi o problemy pracy. Przeplata się w niej kilka wątków, które można traktować jako zalecane wzory życia. Częściowo uzupełniają się one, a częściowo konkurują ze sobą. Ogólnie rzecz biorąc, powszechnie zalecaną postawą była aktywność, niezależnie od pochodzenia społecznego. Zgodnie z tradycją chrześcijańską każdy człowiek zobowiązany jest do działania. Rozróżniano jednak działania dobre lub złe, pracę godziwą odróżniano od hańbiącej. Często spotyka się opinię, że o ile zajęcie samo w sobie nie jest moralnie naganne – jak na przykład zajęcie kata lub lichwiarza – to nie uwłacza ono nikomu, nawet stojącemu wysoko w hierarchii społecznej. Jednakże nie oznacza to, że każdemu zalecano taką samą pracę. Częściej zalecany podział pracy dostosowany był do społecznego trójpodziału, symbolizowanego osobami kapłana, szlachcica i oracza. W podziale tym odbija się platońska idea organizacji społeczeństwa i arystotelesowski podział aktywności ludzkich na kontemplację, działanie i wytwarzanie.

Jednakże trzeba od razu podkreślić pewnego rodzaju specyfikę polskiej sytuacji. Waga służby Bożej, czyli zajęć kapłańskich, nigdy nie była kwestionowana, poza sporadycznymi wypadkami skrajnych odłamów innowierczych. Życie kontemplacyjne, do którego zaliczyć można również czysto teoretyczne dyscypliny naukowe, nie cieszyło się w Polsce dużym poważaniem. Na ogół, choć nie było to nienaruszalną regułą, kontemplacja posądzana była o grzech lenistwa i jałowości. Być może jest to przyczyną stosunkowo mniejszego niż na zachodzie Europy zainteresowania literaturą z zakresu teologii i filozofii spekulatywnej oraz mistyki. Stanowi kapłańskiemu zalecano więc większą pilność w służbie ołtarza i w duszpasterstwie. Bardziej ceniono zakony czynne niż kontemplacyjne. Na ogół wszakże dążono do harmonijnego łączenia w życiu zakonnym zajęć praktycznych z teoretycznymi.

W przeciwieństwie do stanu kapłańskiego warstwa ludzi zajmujących się pracą fizyczną na roli, rzemiosłem czy handlem była uważana z tego powodu za najniższą. Niska ich ocena wynikała nie tylko z ich fizycznego wysiłku. Rzeczą ważniejszą było to, że nie była to czynność swobodna, ale zależna od innych, poddana innym.

Zgodnie z chrześcijańską wizją człowieka i jego ostatecznego przeznaczenia

<sup>6</sup> Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski*, Warszawa 1973.

praca nie była traktowana jako cel czy wartość autonomiczna, sama w sobie. Nie negowało to wszakże wartości pracy. Przeciwnie, jako konieczny środek do życia własnego, swojej rodziny i ojczyzny, ze względu na podstawowe przykazanie miłości bliźniego, wreszcie na zalecane postawy prospołeczne praca stawała się służbą społeczną, moralnym i religijnym obowiązkiem człowieka. Obok tego jednak (dotyczy to szlachty) pojawiają się poglądy niezgodne z poprzednimi, iż kto ma wystarczający majątek dla siebie i pomocy innym, nie jest zobowiązany do pracy. Nie oznacza to jednak, że szlachta miała być zwolniona z życia aktywnego, że mogła wieść życie próżniacze. Jednakże zadania wyznaczone jej przez prawo naturalne i wolę Bożą były – jak uważano – innego rodzaju. Obowiązkiem szlachcica była troska o całą sferę życia społecznego i politycznego, udział w kierowaniu państwem oraz działania rycerskie, przede wszystkim obrona ojczyzny. Stąd też stawiano szlachcie szczególnego rodzaju wymagania. Powołana do pełnienia najwyższych i najdoskonalszych funkcji społecznych, szlachta zobowiązana była dbać o własną doskonałość, o cnotę i sprawność wojskową. Z tym zaś nie godziły się pewne zajęcia. Szlachcic powinien zarządzać swą własnością ziemską, mógł nawet stawać czasami do prac bardziej uciążliwych, dając swoim przykładem zachętę poddanym i utrzymując przez to swoją dobrą kondycję fizyczną, potrzebną w działaniach rycerskich. Nie mógł jednak trudnić się rzemiosłem i handlem, pod groźbą utraty szlachetności ducha, choć i to nie było skrupulatnie przestrzegane ani bezwzględnie zakazane. Warstwa szlachecka w Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi była stosunkowo liczna. Oprócz dużych i średnich właścicieli ziemskich istniała także spora rzesza szlachty drobnej, zagrodowej. Wielu z nich warunki ekonomiczne zmuszały do osobistej pracy fizycznej lub do szukania służby na dworach magnackich. Jednakże i wówczas, przynajmniej na pozór, starano się zachować godność osobistą. Szlachcic w służbie drugiego szlachcica nie mógł pełnić prac uważanych za służebne. Do tego byli przeznaczeni ludzie niższych stanów. Z tego też powodu nie zawsze cieszyli się poważaniem szlachcice zajmujący się praktyką adwokacką – w przeciwieństwie do szlachetnej służby sędziowskiej – gdyż swoje zdolności i swój język oddawali za opłatą w służbę innym. Nie wypadało również szlachcicowi trudnić się zajęciami artystycznymi jako podstawą swej egzystencji, a jedynie w sposób amatorski. Ale i w tej dziedzinie istniały pewne rozróżnienia. Wśród pisarzy, także największych w swoim czasie, przeważają ludzie stanu szlacheckiego i magnackiego, którzy mieli całkiem niezły profit z tego zajęcia. Jednakże owe dochody były traktowane nie jako zapłata za pracę, ale jako wyraz uznania dla artysty. Natomiast do pewnego czasu nie spotykało się szlachty wśród malarzy, a szczególnie wśród rzeźbiarzy polskich. Dotyczyło to także ludzi teatru i muzyków. Niewątpliwie wynikało to z faktu, że uprawianie owych rodzajów sztuk łączy się z wysiłkiem fizycznym. Skądinąd znane jest pogardliwe traktowanie przez Leonarda da Vinci, malarza, innego wielkiego artysty – rzeźbiarza Michała Anioła, właśnie za wielki fizyczny trud rzeźbienia.

Z biegiem czasu i to zaczęło się zmieniać. W XVIII wieku spotykamy szlachcica – dramaturga, aktora i reżysera Wojciecha Bogusławskiego, twórcę polskiej sceny narodowej, a także szlachcica – szewca Jana Kilińskiego, politycznego przywódcę z przełomu XVIII i XIX wieku. W XIX wieku tworzy się nowa warstwa społeczna – inteligencja, a więc warstwa ludzi nauki, sztuki i innych wolnych zawodów, która zdobyła, choć nie bez oporów, uznanie dla pracy intelektualnej jako podstawy własnej egzystencji i jako wartości społecznej.

Handel również nie był dla szlachty zajęciem godnym. Mógł szlachcic hurtowo sprzedać plony swojego majątku, spławiając zboże nawet osobiście do Gdańska lub pędząc stado wołów na jarmark do odległego miasta. Wykluczony był jednakże handel detaliczny lub kupowanie płodów rolnych od innych, by je następnie odsprzedać z zyskiem. Tym winni parać się kupcy, Żydzi lub mieszczenie, dorabiając się zresztą nieraz przy tej okazji sporych fortun. Równocześnie prawo zakazywało Żydom i mieszczenom czy – ogólniej mówiąc – nieszlachcicom posiadania ziemi, co było nieraz omijane. Oczywiście stanowczo przez Kościół potępiana była lichwa. Nią nie godziło się parać żadnemu chrześcijaninowi, gdyż była uznana za grzech. Dlatego rolę bankierów pełnili bogaci mieszczenie oraz Żydzi (którym lichwa nie była zakazana). Z biegiem czasu i to uległo zmianie. W XVIII wieku powstają różne przedsiębiorstwa: manufaktury, a potem domy handlowe i banki, będące własnością szlachty i magnaterii. Wśród pracowników spotkać można również szlachtę, raczej drobną lub zbiedniałą wskutek różnych przypadków losowych czy też represji zaborców – na przykład po każdym powstaniu narodowym pozostawało sporo szlachty zrujnowanej materialnie. Ludzie ci zasilali szeregi inteligencji albo też parali się handlem i rzemiosłem, choć uważane to było przez opinię publiczną za deklasację<sup>7</sup>. Jednakże uzyskiwany majątek, szczególnie duży, nobilitował i te zajęcia.

Rozwarstwienie społeczne i ekonomiczne społeczeństwa polskiego powodowało pogarszanie się losu niższych warstw, szczególnie chłopów. W najgorszym położeniu znajdowali się chłopci będący poddanyymi szlachty, lepiej zaś mieli się chłopci w dobrach królewskich i kościelnych. Zarówno przekazy literackie, jak kazania oraz traktaty społeczno-polityczne od XV do XX wieku ukazywały tragiczny los chłopów pozbawionych prawie całkowicie praw obywatelskich i eksploatowanych bezlitośnie przez swych panów. Chłop płacący nadmierne podatki, zmuszany do dawania „stanu”, czyli utrzymywania przejeżdżających urzędników i wojska prawie bez ograniczeń (które wprowadzano stopniowo, choć nie zawsze skutecznie), potem przypisany do ziemi, zmuszany do pańszczyzny w coraz to większym wymiarze, a także do rozmaitych posług, chłop taki był traktowany po prostu jako żywe narzędzie. Bytował w warunkach nieraz

<sup>7</sup> Przykładem jest tu postać Wokulskiego, bohatera znanej powieści *Lalka* z okresu po powstaniu styczniowym przeciw Rosji.



tragicznych i bez żadnej nadziei na polepszenie swojego losu<sup>8</sup>. Dlatego też wielu ówczesnych, ludzi bardziej świątłych, o chrześcijańskim sumieniu, choćby przez samo pokazanie chłopskiej nędzy chciało poruszyć serca ludzi odpowiedzialnych za ten stan.

Marcin Bielski, poeta-szlachcic z XVI wieku pisze:

Kmiecy lud popolicie chłopy przezywamy,  
Chocia wszyscy z ich pracą dobrze używamy.  
Sam Bóg wie, jak w swym stanie tak długo trwać mogą,  
Nigdy nie odpocząć ręką ani nogą.  
Są oni u wszech ludzi jako niewolnicy<sup>9</sup>.

Dla wyjaśnienia można dodać, że słowo „chłop” (ros. *chólop*) pochodzi z języka mongolskiego, gdzie oznacza właśnie niewolnika.

Nie ograniczano się tylko do ukazywania nędzy, ale wzywano wprost do radykalnej poprawy życia chłopów. Motywy tego były różnorodne. Przede wszystkim religijne: ludzie zostali stworzeni przez Boga jako równi i wszyscy jednakowo zostali przez Chrystusa odkupieni. Poza tym Jezus Chrystus, Jego Matka, apostołowie pracowali fizycznie na swoje utrzymanie. Nie mogą więc inni, pracujący podobnie, być w poniżeniu i pogardzie. Polepszenia doli chłopów domagano się również z poczucia naturalnej sprawiedliwości – aby ci, którzy poświęcają swoje życie pracy, z pracy tej mogli żyć w sposób godny człowieka. Wreszcie wskazywano na względy ekonomiczne – przecież to praca chłopów jest podstawą dochodu narodowego i dobrobytu społecznego, więc choćby dbałość o ten dobrobyt domaga się starań o tych, którzy go przyczyniają. Zarazem jednak odzywały się głosy, iż danie większych praw może chłopów zdemoralizować, gdyż będąc „z natury” mniej szlachetny, wolności w sposób właściwy używać nie umie. Zapewne ta argumentacja, znana również w innych czasach i na innym terenie, była po prostu racjonalizacją stanowego egoizmu.

Nieco lepsza niż chłopów była sytuacja mieszczan, ale też i bardziej zróżnicowana. Nie można porównywać sytuacji patrycjatu, warstwy bardzo bogatej i przez to faktycznie oraz prawnie mającej więcej możliwości, z drobnymi rękodzielnikami, a przede wszystkim z najemnymi wyrobnikami czy ludźmi z marginesu społecznego, których miasta były pełne.

I właśnie w piśmiennictwie okresu średniowiecza oraz czasów nowożytnych znajdujemy obraz tej zróżnicowanej wewnętrznie warstwy społecznej oraz ocenę jej życia i płynące stąd postulaty reformy. Podobnie jak chłopów, bierze się w obronę mieszczan, którzy pracując własnymi rękami wypełniają Boży nakaz. Nie mogą być więc pogardzani. Inna sprawa z tymi, którzy nie pracują. Jeśli jest

<sup>8</sup> Tragiczny los chłopów jest stałym motywem polskiej literatury, od *Żeńców* Szymona Szymonowicza (XVI w.) aż po przełom XIX i XX wieku występuje w utworach najwybitniejszych powieściopisarzy, takich jak E. Orzeszkowa, B. Prus, S. Żeromski, K. Przerwa-Tetmajer, M. Dąbrowska i wielu innych.

<sup>9</sup> Cyt. za: L a p i s, *U źródeł polskich refleksji*, s. 21.

to skutkiem niepomyślnych przypadków losu – choroby lub kalectwa, sieroctwa, wojny lub pomoru – to powinni oni znaleźć pomoc i opiekę. Dlatego tworzone były różne instytucje charytatywne, głównie przez Kościół. Jeśli jednak ludzie nie pracują z powodu lenistwa, to nie tylko nie należy się im pomoc, ale wręcz powinni być skazani na pracę przymusową, jakby niewolniczą. Tych ludzi przeciwstawia się chłopom i ich faktycznie przymusowej pracy, i dlatego nędza tych drugich domaga się natychmiastowej radykalnej poprawy. Chwali się i stawia za wzór tych panów, u których chłopci cieszą się dostatkiem i ojcowską opieką.

Inny nieco w teorii i praktyce stosunek do pracy występował wewnątrz instytucji kościelnych, w zakonach i parafiach. W zakonach – prócz żebraczych, ale też zbierały za to często o słowa nagany – istniał obowiązek pracy. Że nie zawsze był spełniany dość gorliwie i zakonnicy żyli ponad stan, to wiadomo z różnych, kąśliwych nieraz krytyk. Jednakże pamiętano słowa św. Augustyna, że mnich nie pracujący uchybia swemu powołaniu, oraz o zasadzie św. Benedykta: *Ora et labora* (módl się i pracuj). Wysiłek cywilizacyjny Kościoła, zakonów i ludzi je otaczających jest olbrzymi i do dziś widoczny. Wyrażał się on w budownictwie sakralnym i świeckim, w nowych metodach pracy i środkach techniki, w dziełach nauki i sztuki, w działalności duszpasterskiej i charytatywnej. Dokonywano tego pracą dla większej chwały Bożej i dla miłości bliźniego. Wielu świętych, którzy przez Kościół stawiani byli przeciw za wzór życia chrześcijańskiego, zasługi uzyskiwało także poprzez swoją pracę. Nic więc dziwnego, że niektórzy myśliciele chrześcijańscy w Polsce stawiali pracę nie tylko obok dokonań militarnych, ale nawet wyżej, i to we wszystkich okresach historycznych<sup>10</sup>.

Umacnianie się wśród warstwy szlacheckiej z jednej strony chorobliwego wprost dążenia do wolności, przybierającego charakter anarchiczny, kosztem dobra wspólnego całego narodu, z drugiej zaś działalność sąsiednich mocarstw agresywnych, głównie Rosji, celowo demoralizujących społeczeństwo polskie i wywołujących wojny, niszczyły gospodarkę i państwowość polską. Połowa XVII wieku to wojna domowa między budzącym się do życia obywatelskiego i narodowego narodem ukraińskim a nie uznającą tych aspiracji szlachecką Polską. Nie bez znaczenia były tu także różnice religijne i podsycanie waśni przez sąsiednią Rosję. Wkrótce przetoczyła się przez ziemię polską wojenna machina Szwecji, która zyskała miano „potopu”, zostawiając po sobie straszące do dziś ruiny wielu wspaniałych dzieł architektury, szczególnie zamków. Mimo to Polska obroniła się, a nawet zdobyła się niedługo potem, w 1683 roku, w koalicji z armiami austriackimi i niemieckimi, na wspaniałe zwycięstwo pod Wiedniem nad potężną armią turecką. Autorem tego zwycięstwa i naczelnym wodzem połączonych armii był król Jan III Sobieski. Jednakże te wszystkie wydarzenia poważnie nadszarpane siły królestwa polskiego. Stąd też wiek XVIII, wiek oświecenia, był okresem olbrzymiego wysiłku intelektualnego i praktycznych

<sup>10</sup> Por. L a p i s, *U źródeł polskich refleksji; Studia z dziejów poglądów na pracę.*

działań reformatorskich dotyczących unowocześnienia struktur państwa i gospodarki. Wśród tych usiłowań poczesne miejsce zajmuje praca – dążność do nowego ujęcia jej znaczenia i wartości oraz dążność do reformowania społecznych struktur pracy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że polska myśl społeczna, w tym zagadnienie pracy, nie była wyizolowana z myśli europejskiej. Wpływ był wzajemny. Nie można również twierdzić, że polska myśl o pracy wyrażała jedynie klasową świadomość jej autorów, jak to twierdzą badacze z kręgu marksistowskiego, lub że była tworzona pod naciskiem wydarzeń społecznych<sup>11</sup>. Oczywiście, wpływy takie istniały. Równocześnie jednak można mówić o dużym wpływie doktryn religijnych i filozoficznych na kształt poglądów społecznych, a pośrednio i na kształt formalnych i nieformalnych społecznych struktur.

Od drugiej połowy XVII wieku można zauważyć wyraźną ewolucję w widzeniu sensu i celu ludzkiej pracy. Do tej pory przeważały raczej opinie o potrzebie ogólnie rozumianej aktywności, o moralnym i eschatologicznym znaczeniu pracy. I tak na przykład Stanisław ze Skarbimierza (1360–1431) pisze, iż „praca fizyczna jest użyteczna dla osiągnięcia życia wiecznego”<sup>12</sup>. Zarazem najczęściej podkreślano podział pracy według podziału społecznego. Sebastian Fabian Klonowic, poeta, mieszczanin i burmistrz Lublina (1546–1602) pisząc, że praca ręczna jest pożyteczna dla wszystkich, wyróżnia jednak zajęcia godne szlachty. Podobnie Maciej Strykowski (1547–1593) w poemacie *Goniec cnothy* mówi:

Bo urząd Pan Bóg każdemu naznaczył,  
W jakim kto ma żyć stanie nie przebaczył,  
Ślachcic, ksiądz, oracz, każdy ma swój urząd,  
By Go chwalił stąd.

Wzmacniają się jednak i inne, również wcześniej istniejące tendencje, dostrzegające w pracy także wartość społeczno-ekonomiczną. Już znany powszechnie współczesnej mu Europie myśliciel i reformator Andrzej Frycz Modrzewski (1. poł. XVI w.) oraz późniejszy Andrzej Maksymilian Fredro (1620–1676), i nie tylko oni, zgodnie podkreślają, że nie własność, lecz praca jest podstawą społecznego dobrobytu.

Od końca XVII wieku motyw ten staje się dominujący w polskiej myśli o pracy. Dla ilustracji tej tezy przytoczyć by można dziesiątki bardziej i mniej znanych nazwisk i pism anonimowych. Nadal, co prawda, funkcjonuje moralne i eschatologiczne wartościowanie pracy (np. u Stanisława Poniatowskiego, ojca ostatniego króla Polski – 1. poł. XVIII w.), ale powszechne staje się stanowisko ekonomiczne, iż praca jest źródłem bogactwa. Stąd już krok do uznania ludzi pracujących, również fizycznie, a więc chłopów i rzemieślników, za pełnowartoś-

<sup>11</sup> Por. J. W. Gałkowski, *Dialog chrześcijańsko-marksistowski na temat pracy po II wojnie światowej*, [w:] *Chrześcijaństwo a marksizm. Polskie doświadczenia*, Roma 1988,

<sup>12</sup> Lapis, *U źródeł polskich refleksji*, s. 34.

ciowych obywateli. Skuteczna zaś praca domaga się nadania pełnej wolności swojemu twórcy.

Hugo Kołłątaj (1750–1812) zgodnie z panującym wówczas fizjokratyzmem pisze, że „ziemia jest jedynym bogactw skarbem”, lecz zaraz dodaje, że „ręka człowieka jest kluczem, bez którego bogactw rzeczonych dostąpić nie można” i że „praca ludzka ma nie tylko swój rzetelny szacunek, ale nadto służy za cenę i miarę szacunku innych rzeczy”. Franciszek Salezy Jeziernski (1740–1791) uznaje chłopów i mieszczan za „najpierwszy stan narodu”, za „zupełny naród”<sup>13</sup>. Poeta Adam Stanisław Naruszewicz (1733–1796) pisze:

Człek rodzi się do pracy; kto czas traci marnie,  
Tak żyje, jako ów, co go sen wieczny ogarnie<sup>14</sup>.

W *Nowym kalendarzu Pozera* (2. poł. XVIII w.) – takie kalendarze należały do najpopularniejszych wówczas form literacko-publicystycznych – można przeczytać: „wszystko przez pracę się nabywa i praca jest, tak mówiąc, duszą całego dobra każdego człowieka”; dzięki pracy „sam się może wynieść nad siebie”.

W wieku XIX nastąpił olbrzymi rozwój polskiej myśli o pracy. Dotychczasowa tradycja wzmocniona została dwoma znaczącymi impulsami. Z jednej strony utrata państwowości, obok nieustannie trwającego dążenia do jej odzyskania przez wysiłek zbrojny, zwróciła tym bacniejszą uwagę na potrzebę gospodarczego wzmocnienia Polski. Z drugiej zaś strony wielki ruch emigracyjny spowodował, iż tysiące ludzi ze wszystkich warstw społecznych stanęło wobec konieczności znalezienia na obczyźnie środków do życia. Nie zawsze znajdowano pracę, do której ci ludzie byli przygotowani. Nowe przeżycia zwróciły uwagę na sens i znaczenie pracy w życiu i wywołały postawy teoretycznie nieraz bardzo radykalne. Odwoływano się więc do doświadczeń pierwotnego chrześcijaństwa, do chrześcijańskiego komunizmu, do socjalizmu utopijnego spod znaku Owena i Fouriera. Te idee przenikały z powrotem do Polski, gdzie swoją drogą dokonywano teoretycznych i praktycznych wysiłków dla wzmocnienia sytuacji gospodarczej. Mimo że działania te były często rozumiane jako konkurencyjne wobec dążeń niepodległościowych, to jednak zaowocowały ważnymi osiągnięciami praktycznymi i intelektualnymi. Największe osiągnięcia gospodarcze, ekonomiczne i społeczne uzyskała będąca pod zaborem pruskim Wielkopolska. Utworzono wówczas – więcej tam niż w innych częściach Polski, nie bez twardej walki z niemieckim zaborcą – wiele instytucji gospodarczych, ciągle doskonalonych, które przetrwały do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej (z wojenną przerwą), aż do całkowitego ich zlikwidowania przez

<sup>13</sup> Cyt. za: W. K o r c z, *Poglądy na pracę w społeczno-ekonomicznej myśli polskiego Oświecenia*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1982, s. 49–87.

<sup>14</sup> Cyt. za: K o r c z, *Problem pracy a miejsce człowieka*, s. 199.

władze komunistyczne. Tworzono również dobre wzory skutecznej i rzetelnej pracy w rolnictwie, rzemiośle i przemyśle oraz w administracji.

Literatura XIX wieku pracę ukazywała w sposób dwoisty. Romantyzm podkreślał raczej jej stronę uczuciową i nostalgiczną. Wyjątkiem jest tutaj Cyprian Kamil Norwid (1821–1883), stojący już na przejściu do następnej epoki literackiej, najbardziej „filozofujący” poeta tego okresu. Jego myśl poetycko-filozoficzna o ludzkim losie, o relacji człowieka do Boga, świata i kultury została właściwie odczytana dopiero w naszym wieku. Ukazywał on doczesne i eschatologiczne znaczenie pracy, do niego odwołuje się wielu współczesnych myślicieli. Konkluzją jego przemyśleń jest często dzisiaj przywoływany werset z *Promethidiona* (*Bogumił*, w. 185–186): „[...] „piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy – praca, by się zmartwychwstało”.

Późniejszy okres literacki, pozytywizm (2. poł. XIX w.), ze swoimi hasłami „pracy organicznej” i „pracy u podstaw”, które wskazywały na konieczność przebudowy społeczeństwa polskiego, na tworzenie nowych fundamentów cywilizacyjnych, pracę ustawia w szeregu najwyższych ludzkich wartości i zadań. Sztandarową postacią w literaturze jest Bolesław Prus (szczególnie jego znakomita powieść *Lalka*), zaś w publicystyce Aleksander Świętochowski (1849–1938). Wielu ówczesnych, jak i późniejszych pisarzy, jak na przykład Henryk Sienkiewicz, Stanisław Brzozowski (pisarz i filozof), Stefan Żeromski, Władysław Stanisław Reymont, Maria Dąbrowska, kontynuowało ten nurt. Nie wspominam tu tzw. realizmu socjalistycznego (po drugiej wojnie światowej), gdyż temat pracy został tam sztucznie narzucony i służył komunistycznej indoktrynacji.

Podobnie problem pracy przedstawia się na płaszczyźnie naukowej. Nie sposób tu wymienić wszystkich wątków i wszystkich osób podejmujących ten temat. Można jedynie wskazać bardziej znaczące postacie. W wieku XIX należy do nich Wojciech Jastrzębowski (1799–1882), profesor nauk rolniczych, który w swym monumentalnym, wielotomowym dziele dał podwaliny nowożytnej ergonomii<sup>15</sup>. W tym też zakresie działał Józef Supiński (1804–1893)<sup>16</sup>. W filozofii jedną z głównych postaci był Stanisław Brzozowski, człowiek wprost zafascynowany pracą i uznający ją za fundament i źródło wszelkich innych wartości. Punktem wyjścia jego analiz filozoficznych był marksizm (pod koniec swego krótkiego życia – zmarł w 1911 roku – dążył do syntezy myśli marksistowskiej i chrześcijańskiej). Do niego nawiązał zmarły w latach siedemdziesiątych naszego wieku Jan Szewczyk, który głosił tezę, że marksizm jest właściwie filozofią pracy. W XX wieku działał także znakomity logik i filozof Tadeusz Kotarbiński, twórca prakseologii, nauki o skutecznym działaniu, propagator myśli o „dobrej robocie”.

W ostatnim półwieczu problemem pracy zajmowali się w Polsce marksiści, ale przede wszystkim filozofowie i teologowie katolicy. Wśród marksistów główne

<sup>15</sup> Por. B a ń k a, *Narodziny filozofii nauki o pracy*.

<sup>16</sup> Por. W a l i c k i, *Filozofia i myśl społeczna*.

miejsce, obok wspomnianego wyżej J. Szewczyka, zajmują Tadeusz Jaroszyński i Tadeusz Kuczyński. Wśród myślicieli chrześcijańskich wybitne miejsce ma kard. Stefan Wyszyński, autor wielu podstawowych publikacji na ten temat, a także Czesław Strzeszewski, Józef Majka, Czesław Bartnik, Józef Tischner.

Obraz polskiej myśli o pracy nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć „pracy nad pracą” Kościoła katolickiego w ciągu ostatniego wieku. Wielu polskich biskupów<sup>17</sup>, szeregowych duszpasterzy oraz teologów działało bardzo skutecznie w kształtowaniu ludzkiej świadomości i tworzeniu rozmaitych instytucji społecznych, budząc wrażliwość na wartość pracy i „zachwycając do pracy”, mówiąc słowami Norwida.

Ukoronowaniem niejako polskiej myśli o pracy jest encyklika *Laborem exercens* Jana Pawła II. Należy ona, co prawda, do Kościoła powszechnego, ale jej korzenie sięgają również tradycji polskich.

Ostatnie półwiecze w Polsce było tworzeniem się nowych wzorców, nowej tradycji pracy<sup>18</sup>. W czasie ostatniej wojny i okupacji, w warunkach prawie niewolnictwa, patriotycznym obowiązkiem Polaków była jak najgorsza praca, gdyż wszystkie jej korzyści wzmacniały wroga. Po wojnie zaś nowe władze – właściciele Polski Ludowej, jak je zwano – chcąc podporządkować sobie całkowicie społeczeństwo, atomizowało je i niszczyło dotychczasowe struktury społeczne. Ustrój komunistyczny deklaruje się jako oparty na pracy. Paradoksalnie jednakże w żadnym innym ustroju nie nastąpiła taka deprecjacja pracy jak w tym. Przede wszystkim zniszczona została wszelka własność prywatna. Upaństwowiony został nie tylko przemysł, ale i handel, nawet drobny, oraz rzemiosło. Liczne tzw. spółdzielnie pracy były w istocie przedsiębiorstwami państwowymi. Wszelka własność produkcyjna stała się jakby własnością niczyją. Nawet rolnictwo zostało w części upaństwowione, mimo oporu chłopów. W takiej sytuacji, jak pisze Jan Paweł II w *Laborem exercens*, nowa warstwa kierownicza pełniła faktycznie funkcję właścicieli, nie ponosząc jednak żadnych konsekwencji za złe zarządzanie.

Przerwany też został związek między wykonywaną pracą a uzyskiwanym zarobkiem. Wobec przestarzałego i niekompetentnie zarządzanego przemysłu, niskiej wydajności pracy i wynikającego stąd braku dóbr konsumpcyjnych płace były bardzo niskie. Część dóbr przydzielana była jako specjalna nagroda za uległość i posłuszeństwo wobec władzy. Własne mieszkanie, samochód, lodówka, pralka stały się towarami luksusowymi. Polityka społeczna i gospodarcza – obok innych – stały się domeną tzw. nomenklatury, czyli tej części społeczeństwa, która związała się z nowymi władzami. Wszelkie stanowiska kierownicze, nawet te najniższe, były obsadzane nie według kompetencji, ale zgodnie z tzw. kluczem, czyli właśnie przez nomenklaturę. Również bardzo wiele stanowisk pracy tworzonych było nie z potrzeb gospodarki lub administracji, ale z potrzeb

<sup>17</sup> Por. D z w o n k o w s k i, *Listy pasterskie biskupów polskich*.

<sup>18</sup> Por. J. T i s c h n e r, *Polska jest ojczyzną*, Paris 1985; t e n ż e, *Polski kształt dialogu*, Paris 1981; G a ł k o w s k i, *Dialog chrześcijańsko-marksistowski*.

nowej warstwy rządzącej. Totalitarna tendencja kierowania i kontrolowania każdego przejawu życia doprowadziła do ogromnego rozrośnięcia się aparatu policyjnego i biurokratycznego, obciążającego i tak słabą już gospodarkę. Na dodatek cała ta biurokratyczno-policyjna machina, skorumpowana, ale wysoko opłacana, uzyskiwała szczególnie cenne towary za niewspółmiernie niską, w stosunku do wartości, cenę. Cały ten proces, pogłębiany kryzysami politycznymi i gospodarczymi, prowadził do tworzenia nowej, nie znanej dotąd mentalności, wyrażającej się zdaniem: „Ja udaję, że pracuję, a oni udają, że mi płacą”.

Jednakże społeczeństwo polskie przez ostatnie półwiecze nie pogodziło się z narzuconą sytuacją. Kolejne daty – 1956, 1968, 1976, 1980-1981, 1989 – wskazują na próby, opłacane nieraz krwią, przywracania wolności i normalnego życia, pracy nad polskim „ustrojem pracy”. Powstanie „Solidarności” i dalsze tego faktu konsekwencje to nie tylko szukanie lekarstwa dla chorego organizmu państwowego i społecznego, ale przede wszystkim dążenie do usunięcia trucizny, która chorobę wywołała. Polska – jej organizm społeczny, jej „ustrój pracy” – znalazła się znowu na początku drogi. Ma jednak dość energii i ma dobre wzory, także we własnej tradycji, by ta droga prowadziła ku demokracji, wolności, ku dobrobytowi. Oby tylko zechciała.